Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

SAMORZĄD LUDOWY

ORGAN „ZWIĄZKU POLSKICH SAMORZĄDOWCÓW“

Redakcja i Administracja: Wadowice, ul. Mickiewicza 3, I. p.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 407.595.

Redaktor: Dr. JÓZEF PUTEK.

Prenumerata roczna 5 zł. — Numer pojedynczy 50 gr.
Cena ogłoszeń: cała strona 60 zł., pół strony 30 zł. ćwierć strony 15 zł.
Drobne: 30 gr. za 1 mm.

Rocznik II. Październik 1929 Zeszyt 8—9.

„Związek Polskich Samorządowców“.

Postanowieniem Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego z dn. 23 września 1929 r. L. BP. 270/stow./920 został przyjęty do zatwierdzającej wiadomości statut „*Związku Polskich Samorządowców*“. Według tegoż statutu celem „Związku Polskich Samorządowców“ (w skróceniu Z. P. S.) jest *utrzymywanie stałej łączności między przedstawicielami i pracownikami samorządu terytorjalnego, szkolnego, gospodarczego, wyznaniowego, społecznego*, praca nad rozwojem poziomu intelektualnego, moralnego oraz nad podniesieniem wykształcenia zawodowego członków Z. P. S., obrona interesów prawnych, społecznych i ekonomicznych członków Z. P. S., korporacji samorządowych oraz współdziałanie w każdej akcji obywatelskiej i kulturalno oświatowej. Do tego celu zmierzać chce Z. P. S. następującymi środkami: 1) przez wspólne zjazdy, narady, odczyty, kursy, 2) przez założenie dla członków swych kasy zapomogowej i pożyczkowej, 3) przez udzielanie dorad prawnych i obrony prawnej członkom Z. P. S., 4) przez wydawanie czasopisma „Samorząd Ludowy“ i książek poświęconych zagadnieniom życia samorządowego, 5) przez prowadzenie składnicy książek, czasopism, druków oraz innych materjałów niezbędnych dla członków Z. P. S., 6) przez utrzymywanie kontaktu ze stowarzyszeniami o pokrewnych celach i wreszcie 7) przez wysyłanie memorjałów, petycji, delegacji w sprawach dotyczących życia samorządowego do Sejmu i Senatu oraz do władz samorządowych i rządowych. Statut postanawia, że *członkami Z. P. S. mogą być radni gminni i członkowie zarządów gmin oraz gromad, wójtowie, sołtysi, członkowie rad szkolnych, członkowie komitetów (dozorów) kościelnych, członkowie zarządów spółek łowieckich, członkowie rad nadzorczych i zarządów kas chorych, członkowie wydziałów i rad (sejmików) powiatowych oraz wojewódzkich, funkcjonarjusze i pracownicy gmin i powiatów, posłowie i senatorowie, wreszcie*

osoby, które w pracy samorządowej wybitnie się odznaczyły. „Związek Polskich Samorządowców" działalnością swoją obejmuje *cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej i posiada prawo zakładania w każdym powiecie własnych oddziałów związkowych.*

Podobnie jak czasopismo „Samorząd Ludowy" powstało z przeistoczenia dawnego czasopisma „Samorząd Małopolski", taksamo nowe stowarzyszenie „Związek Polskich Samorządowców" jest przeistoczeniem dawnego „Związku Przedstawicieli i Pracowników Samorządowych Powiatu Wadowickiego". Z granic powiatu czy granic jednego byłego zaboru stowarzyszenie wyszło na teren całej Rzeczypospolitej i chce być na nim *organizatorem przedstawicielem i obrońcą samorządu ludowego.*

Dotychczasowym terenem działania stowarzyszenia była w głównej mierze gmina wiejska oraz jej prawni przedstawiciele i pracownicy, wolą obywateli do sprawowania funkcji publicznych powołani.

W tym charakterze byliśmy i jesteśmy pierwszą organizacją na terenie Rzeczypospolitej. Nie chcemy przeczyć, jakoby w Polsce nie było organizacji samorządowych. Owszem, są takie organizacje, nawet liczne i zasobne w środki działania. Nie znaczy to, aby one wyrosły z potrzeby ludu oraz aby one były organizacjami, stojącemi o własnej mocy bez podpórek i zależności. Wyrosły one przeważnie z potrzeb zawodowej biurokracji samorządowej i żyją z łaski tej biurokracji i z „pokarmu" dostarczanego przez nią ze źródeł publicznych. Organizacje te wzięły sobie za cel głównie wspieranie czynnika urzędniczego w samorządzie, identyfikowanego z samorządem. Organizacje takie wzorem dla nas nie były i nie będą. Samorząd to nie jest kilka tysięcy urzędników, żyjących z zawodowej pracy w urzędach samorządowych i stwarzających ustawicznie zapotrzebowanie na legjony nowych takich samych pracowników. Praca samorządowa i urzędowy zakres działania dla nas nie jest pokorne „stanie na baczność" przed każdym „stupajką", gwałcącym i naruszającym prawo i wywyższającym się ponad rzesze ofiarnych pracowników społecznych w imię fałszywie pojętego „interesu państwowego", identyfikowanego z interesem biurokracji państwowej. Poza temi urojonemi „wielkościami" istnieje olbrzymia siła i rzeczywista wielkość, stale krępowana i duszona, a tej na imię lud. Co najmniej 15 tysięcy chłopów w Polsce sprawuje urząd wójtów i sołtysów, co najmniej 30 tysięcy chłopów zasiada w zarządach gminnych, a co najmniej 200 tysięcy chłopów zasiada w radach gminnych. Drugie tyle naliczyć można chłopów jako przedstawicieli w reprezentacjach samorządu szkolnego, wyznaniowego i gospodarczego. Nie będziemy dalekimi od ścisłości jeżeli stwierdzimy, że *półmiljona chłopów dźwiga na sobie wielki obowiązek załatwiania nie tylko miejscowych, ale i państwowych zagadnień.* To samo da się powiedzieć o miastach, gdzie krocie tysięcy robotników, rzemieślników, kupców itp. wolny czas

poświęca służbie publicznej w radach i zarządach miejskich i w innych związkach publicznych. W Polsce — niestety — tak się układają stosunki, że owe setki tysięcy ofiarnych, bezinteresownych i dzielnych pracowników publicznych, musi być niewolnikami paru tysięcy zawodowych urzędników administracyjnych, często niedoświadczonych, często niemądrych, a nawet i złych. Najważniejsze reformy administracyjne przeprowadzane są w państwie nie tylko bez pytania o zdanie przedstawicieli miljonów obywateli, ale często przeprowadza się jej wbrew interesom tychże obywateli. Głos urzędników zastępuje opinję niezależnego czynnika obywatelskiego. Nic dziwnego, że niezadowolenie ze skutków takiego systemu rządzenia staje się coraz większe.

Czynnik obywatelski jest pomiatany przez hierarchję urzędniczą. Przedstawiciele „samorządu państwowego" posłowie i senatorowie stali się przedmiotem obelg, szyderstw, plwań i kopań ze strony naczelnych kierowników hierarchji urzędniczej. Na równi z prawodawcami również prawa, stanowione przez nich bardzo często są poniewierane. To samo dzieje się w pomniejszych komórkach samorządowych. Wielka prowincja państwa polskiego Małopolska pozbawioną została samorządu krajowego i powiatowego, a symbolem nowego porządku stał się starosta jako „komisarz w wydziale powiatowym", albo naczelnik wydziału wojewódzkiego zastępujący wydział krajowy. Naczelnik gminy wiejskiej czy burmistrz miasta odzierany jest z dnia na dzień ze swych uprawnień w drodze nielegalnych zarządzeń a urząd jego sprowadzany jest do roli pachołka administracyjnego. Tych, którzy chcą społecznie pracować i to bezinteresownie, do pracy tej się nie dopuszcza, zato rosną pod firmą samorządu falangi kosztownej biurokracji, spychającej czynnik obywatelski w samorządzie na szary koniec, a siebie wyprowadzającej na stanowisko kierownicze i mimo to niezadowolonej.

Tak zwane „pisma samorządowe" wydawane za grosz publiczny, nie odważają się na słowo nawet nieśmiałej krytyki, ale jakby z rozmysłem sypią społeczeństwu piaskiem w oczy, aby je oślepić.

W społeczeństwo wmawia się, że symbolem państwa jest biurokrata, a państwowem myśleniem jest myślenie zrodzone w głowach przedstawicieli systemu biurokratycznego. Opór przeciw zachciankom, samowoli a nawet gwałtom biurokracji, traktuje się jakby bunt jakiś przeciw państwu. Krytykę jej najgłupszych nieraz zarządzeń ocenia się jako obrazę władzy. Zamiast życzliwej rady i pomocy władze samorządowe doznają nieraz upokorzeń i prowokacji ze strony tak zwanych „przełożonych". Jeżeli podobne „zespalanie samorządu" z administracją rządową potrwa jeszcze czas jakiś, można być pewnym, że samorząd wogóle w Polsce przestanie istnieć, że nazwa „samorząd" pokrywać będzie bezwartościowy rupieć, skopany i oplwany przez biurokrację.

Nie sądzimy, aby taki system rządzenia zapewnił społeczeństwu szczęście a państwu siłę. Jak z jednej strony uważamy za swój państwowy obowiązek najszersze warstwy zachęcać do pracy w samorządzie, do podejmowania obowiązków i trudów w imię dobra społecznego, tak z drugiej strony uważamy za patrjotyczny obowiązek każdego dobrego Polaka tępienie i walkę ze zwyrodnieniem biurokrakracji, przejawiającem się w niszczeniu samorządu, w nieposzanowaniu prawa i dokuczaniu ludności.

Praca nasza tem będzie skuteczniejsza, im z większą siłą ją poprowadzimy. Niezależna prasa i niezależna organizacja jest potężnym środkiem obronnym przed bezprawiem. Gdyby w każdym powiecie wszyscy wójtowie, asesorowie, sołtysi, sekretarze gminni byli zorganizowani i w stałej pozostawali ze sobą łączności i zmowie, ani jedno bezprawne zarządzenie nie byłoby wykonane. Zorganizowani przedstawiciele i pracownicy samorządowi byliby w stanie w legalny sposób do tyla „przeszkolić“ każdego gwałciciela prawa, że nie ośmieliłby się na przyszłość próbować podobnych eksperymentów. Niejeden nielegalny podatek, niejedno nielegalne zarządzenie policyjne przestałoby ludność gnieść i drażnić, gdyby wójtowie i burmistrzowie zrozumieli, że nie są oni pachołkami administracyjnymi, ale pełnoprawnymi funkcjonarjuszami publicznymi ustawą powołanymi do wykonywania *prawnych* zarządzeń. Trzeba jednak to prawo poznać, by móc się nim zasłonić. Jest już nas spora gromada zorganizowanych w „Związku Pracowników Samorządowych“. *Odzywamy się tedy do ogółu pracowników i przedstawicieli samorządowych w całej Polsce wójtów, członków zarządów gmin, sołtysów, radnych itd., by zechcieli wstąpić do „Związku“*, poprzeć jego cele nie tylko propagandą, ale i złożeniem wkładki członkowskiej, prenumerowaniem organu Związku a nadewszystko dawaniem przykładu dobrą gospodarką w gminie i powiecie a tępienieniem nadużyć, gwałtów i bezprawi, gdziekolwiek one się pojawiają. *Praca, sprawiedliwość i prawda jest naszym celem i zadaniem, o niczyją łaskę niestoimy, nieczyjego też gniewu się nie boimy.*

Związkowe sprawy organizacyjne.

1. Już wyszła z druku broszura, zawierająca statut „Związku Polskich Samorządowców“. Cena broszury 20 groszy.

2. Zarząd „Związku Polskich Samorządowców“ przyjmuje zgłoszenia członków. Wpisowe wynosi 1 złoty, roczna wkładka członkowska, płatna z góry, wynosi 2 złote.

3. Obowiązkiem każdego członka „Związku Polskich Samorządowców“ jest też prenumerowanie organu związkowego

„Samorząd Ludowy". Prenumerata roczna kosztuje 5 zł. Prenumeratorzy „Samorządu Małopolskiego" w dalszym ciągu otrzymywać będą w jego miejsce „Samorząd Ludowy".

4. W każdym powiecie, z którego zgłosi się pokaźniejsza ilość członków, zorganizowany zostanie powiatowy oddział „Związku Polskich Samorządowców". Dlatego też należy pospieszyć się z wpisaniem się na członków, aby można się było zorjentować, gdzie należy do zorganizowania takiego oddziału przystąpić.

5. Porad prawnych udziela „Związek Polskich Samorządowców" tylko swoim członkom, którzy uiścili wkładkę i są prenumeratorami związkowego organu.

6. Zażalenia i nadużycia spisywać należy treściwie, o ile możności z podaniem dokładnem bliższych okoliczności jak daty i liczby zarządzeń oraz przy dołączeniu odnośnego aktu w oryginale lub uwierzytelnionym przez Urząd gminny odpisie.

7. Zawczasu należy pomyśleć o środkach pieniężnych na pokrycie kosztów podróży na zjazd samorządowy, który będzie zwołany do Warszawy, o ile możności w czasie sesji sejmowej dla poparcia w Sejmie projektów ustaw samorządowych oraz ustawy o ulgach przy konkurencji kościelnej.

8. Istniejące „Związki Samorządowców" lub „Związki Wójtów" w poszczególnych powiatach prosimy, aby zechciały na Walnych Zebraniach za podstawę swego działania uchwałą przyjąć statut „Związku Polskich Samorządowców" i przemienić dotychczasową organizację na powiatowy oddział „Związku Polskich Samorządowców". W ten sposób siła organizacyjna samorządowców wzrośnie i odpadnie potrzeba zakładania osobnych związków, członkowie zaś Z. P. S. wstąpią do poszczególnych powiatowych oddziałów Z. P. S. Bliższych wskazówek w tej sprawie na żądanie udzielimy.

Wszystkie pisma oraz przesyłki pieniężne dla Związku należy adresować:

„Związek Polskich Samorządowców"

Wadowice, ul. Mickiewicza 3, I. p.

Dotychczasowe blankiety Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 407.595 opiewające na „Związek Przedstawicieli Pracowników Samorządowych Powiatu Wadowickiego" są ważne i można niemi przesyłać gotówkę.

Zjazdy samorządowe.

Zjazd samorządowy ziemi Wadowickiej.

W dniu 23 czerwca br. odbył się w Wadowicach w lokalu Związku zjazd samorządowy, a zarazem Walne Zgromadzenie „Związku Przedstawicieli i Pracowników Samorządowych Powiatu Wadowickiego".

Prezes Związku Dr. Putek złożył sprawozdanie z działalności Zarządu, oraz sprawozdanie dotyczące wydawnictwa „Samorząd Małopolski", ob. Franciszek Świadek złożył sprawozdanie kasowe, poczem omówiono sprawę zmiany statutu stowarzyszenia. Uchwalono zmienić nazwę stowarzyszenia na „Związek Polskich Samorządowców", rozszerzyć działalność stowarzyszenia na całą Polskę, umożliwić radnym przystępowanie na członków oraz ułatwić członkom zawiązywanie powiatowych związków samorządowców. Projekt nowego statutu uchwalono jednomyślnie. Następnie dokonano wyborów nowego zarządu w ten sposób że pozostawiono dawny zarząd aż do nowego Walnego Zgromadzenia, które ma być zwołane na podstawie nowego statutu.

Następnie po referacie naczelnika gminy Zembrzyce ob. Fidelusa, omówiono sprawy samorządowe gmin i powiatu wadowickiego, przyczem poszczególni mowcy naczelnicy gmin i sekretarze poddali surowej, ale sprawiedliwej krytyce urzędowanie Tymczasowego Zarządu Powiatowego w Wadowicach, powodujące ciężary podatkowe dla ludności bez odpowiedniego równoważnika w korzyściach.

Odnośne zażalenia podano we formie rezolucji do wiadomości posłów obecnych na zjeździe, aby je w stosownej chwili przedstawili w Sejmie

W sprawach ogólnych uchwalono następujące rezolucje:

1. Zjazd przedstawicieli i pracowników samorządowych powiatu Wadowickiego stwierdza, że uchwalenie przez ciała prawodawcze nowych ustaw samorządowych jest konieczne. Zjazd zapoznawszy się z projektem ustawy o radach powiatowych, dotyczącym samorządu powiatowego w Małopolsce, przyjętym już przez Sejmową Komisję Administracyjną oswiadcza, iż projekt ten tymczasowo czyni zadość potrzebom społecznym i gospodarczym powiatów małopolskich i dlatego zwraca się z prośbą do ciał prawodawczych, aby przyspieszyły jego uchwalenie, do Rządu zaś, aby projekt ten poparł.

Natomiast Zjazd kategorycznie wypowiada się przeciw projektowi reformy samorządu gminnego i powiatowego, zawartemu we wioskach posła Polakiewicza, Sławka i tow., a w szczególności przeciw wprowadzaniu na terenie województw południowych gminy zbiorowej oraz oddawaniu w samorządzie powiatowym kierownictwa rady powiatowej w ręce starostów.

2. W związku z ankietą Komisji dla usprawnienia admini-

stracji publicznej Zjazd wyraża opinję, że należałoby na terenie Małopolski ilość województw zredukować, to jest znieść województwo tarnopolskie i stanisławowskie, granice zaś pozostałych województw krakowskiego i lwowskiego odpowiednio rozszerzyć.

Zjazd zwraca jednak uwagę, że ciągłe przemiany granic dokonywane w powiatach małopolskich i to zazwyczaj bez liczenia się z opinją ludności wiejskiej, nie przynoszą pożytku rozwojowi życia samorządowego, ustawiczne zaś niepokojenie gmin projektami ich kasowania i regulacji granic, wprowadza w życie gmin szkodliwy czynnik niepewności, ujemnie wpływający na gospodarkę gmin.

3. Zjazd stwierdza, że w dziedzinie skarbowej polityki samorządowej zapanował chaos. Z jednej strony urzędowe proklamacje głoszą, iż rząd nie dopuszcza do rozdymania budżetów samorządu powiatowego i obciążania ludności nadmiernego, z drugiej zaś strony liczne przykłady świadczą, że komisarze rządowi oraz ich rady przyboczne w powiatach coraz to inne podatki wymyślają i dawne opłaty podwyższają i to bardzo często w tajemnicy przed ogółem płatników. W szczególności nadmiernie śrubowane są powiatowe opłaty drogowe a nadto niezależnie od obciążeń na rzecz zakładu asekuracyjnego, wprowadza się nowy podatek od zabudowań. Zjazd z ubolewaniem stwierdza, że największa część tych podatków i opłat obracana jest na utrzymanie mnożonej ustawicznie biurokracji samorządowej oraz na różne luksusowe cele. Zjazd zwraca uwagę, że ludność gmin wiejskich skutkiem polityki gospodarczej przechodzi ciężki kryzys gospodarczy, to też taka nieobliczalna gospodarka komisarzy w powiatowych samorządach jest wywoływaniem niepokoju publicznego.

4. Zjazd stwierdza, że w ostatnich czasach czynione są próby zastosowania systemu policyjnego odnośnie do organów samorządowyah, oraz sprowadzenia przedstawicieli samorządu gminnego do roli podrzędnego czynnika, oddanego na łup biurokracji rządowej i samorządowej. System ten nie da się pogodzić ani z duchem ani z treścią prawa gminnego na terenie Małopolski obowiązującego i dlatego Zjazd apeluje do wszystkich przedstawicieli samorządu, aby w imię godności swej osobistej i w imię poszanowania prawa wszelkie nadużycia w tym względzie ujawniali i bezprawiom i samowoli biurokracji się przeciwstawiali oraz zwraca się do Rządu o ukrócenie tych nadużyć.

Organizacja powiatu jasielskiego.

Na zebraniu w *Tarnowcu* pow. Jasło postanowiono zawiązać oddział „Związku Polskich Samorządowców powiatu jasielskiego". W tym celu wybrano komitet organizacyjny, w skład którego weszli: Tomasz Gałuszka, wójt z Umieszcza, Józef Orzechowicz, asesor z Sądkowej, Władysław Faber, wójt z Potakówki, Józef Mytkowicz, wójt z Czeluśnicy a nadto członkowie rad gminnych i działacze samorządowi: Karol Sanecki i Karol Jasiński z Tarnowca, Wawrzyniec Buda z Wrocanki, Jan Biernacki

z Potakówki, Stanisław Myśliwy z Szebni, Andrzej Pisula z Brzezówki, Michał Kurowski z Rostoki, Józef Polak z Gliniczka, Stanisław Bućko z Dobrucowej. Komitet ten przeprowadzi rejestrację statutu i ukonstytuowanie oddziału „Związku Polskich Samorządowców".

Organizacja powiatu gorlickiego.

Protokół

z odbytego Walnego Zgromadzenia gorlickiego Związku Samorządowego w Gliniku Marjampolskim z dnia 16/VI. 29 pod przewodnictwem Joachima Gajewskiego, zast. Jana Lenarda. Sekretarzował Antoni Grądalski.

Walne Zgromadzenie zagaił Joachim Gajewski, przedkładając statut tejże organizacji, zarejestrowany przez Województwo Krakowskie, a doręczony przez Starostwo Gorlickie pismem L. 95/Rej. Stow. I.

Następnie zaproponował wybór prezydjum.

Walne Zgromadzenie przez aklamację powołało na przewodniczącego Joachima Gajewskiego, na zastępcę Jana Lenarta, na sekretarza Antoniego Grądalskiego.

Po objęciu urzędowania przewodniczący zwrócił uwagę zgromadzonym na § 2 statutu, nad czem rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos ob. Franciszek Glista, Antoni Grądalski, Jan Lenart, Łukasz Nowicki, Jan Cegielski i inni.

Zgromadzenie uznało konieczność stworzenia Związku Pracowników i Przedstawicieli Samorządu na ziemi gorlickiej, wobec czego przystąpiono do wyboru Zarządu, w skład którego weszli: Przewodniczący: Joachim Gajewski, wiceprezes Pow. Kasy Chorych w Zagórzanach, zastępca przewod.: Jan Lenart, członek rady przybocznej Tymczasowego Zarządu Powiatowego w Binarowej, sekretarz: Józef Zaczek, sekretarz gminy w Gliniku Marjompolskim, członkowie zarządu: Franciszek Niemiec, naczelnik gminy Moszczenica, Franciszek Kamiński, naczelnik gminy Binarowa, Jan Kaczmarczyk, członek rady przybocznej Tymcz. Zarządu Powiatowego zamieszkały w Męcinie Wielkiej, Leon Gajewski, asesor gminy Moszczenica, Antoni Grądalski, sekretarz gminy Kobylanka, członkami Komisji Rewizyjnej wybrani: Franciszek Glista, radny gminy Kobylanka, Jan Cegielski, radny gminy Moszczenica, Jan Machowski, sekretarz gminy Rozembark.

Prestacje gminne.

Szerokie zastosowanie w gospodarce gminnej mają świadczenia (prestacje) w posługach i robociźnie ciągłej i pieszej. Bndowa i naprawa dróg i mostów gminnych, doprowadzanie do porządków budynków gminnych i szkolnych, świadczenia kolejne

na rzecz ubogich, polegające na udzielaniu tymże czasowego schronienia i pożywienia, pełnienie straży nocnej, przynoszenie do gminy poczty z urzędu pocztowego, podwody w sprawach gminnych itp. świadczenia publiczne w posługach i robociźnie, regulowane są przez rady gminne przy zastosowaniu postanowień ustawy gminnej. W szczególności według § 82 ustawy gminnej rada gminna ma prawo uchwalić obowiązkowe posługi i roboty na potrzeby gminy. Paragraf 82 brzmi:

> „Za uchwałą rady, mogą być wymagane posługi i roboty tak ciągłe jak ręczne.
>
> Rada winna corocznie, na rok administracyjny następujący ustanowić cenę dziennych posług i robót. Posługi i roboty będą wymagane kolejno. Wyjąwszy nagłe wypadki, wskazane w § 57, wolno jest każdemu, wymagane od niego posługi lub roboty, albo osobiście, albo przez zdolnego zastępcę wykonać, albo też wykupić się od nich, składając do kasy gminnej ich wartość obliczoną podług cen przez się ustanowionych".

W myśl § 83 do posług i robót nie mogą być pociągani:

a) urzędnicy i słudzy państwa, kraju, gminy, zakładów, krajowych i gminnych, nauczyciele publiczni, wojskowi, jakoteż wdowy i sieroty tych osób, co do ich płac służbowych i pochodzących ze stosunku służbowego pensji, prowizji, zapomóg i innych dochodów, czyli, że osoby te obowiązane są do prestacji, jeżeli poza pensją, prowizją, czy zapomogą posiadają inny majątek i dochody.

Proboszczowie wolni są od prestacji tylko co do ich kongruy, czyli jeżeli dochody mają większe niż ich minimalne uposażenie przewidziane w konkordacie, to od nadwyżki tego dochodu można żądać świadczeń w robociźnie i posługach na rzecz gminy.

Ustawa gminna pozwala dalej w § 84, by w wypadkach, gdy gmina składa się z dwóch lub więcej osad, albo miejscowości, prestacje na odrębne potrzeby jednej z takich osad, były nakładane tylko na obowiązanych w tej osadzie. W myśl § 86 ustawy gminnej uchwała w sprawie prestacji gminnych musi być ogłoszona.

Uchwały w sprawie prestacji gminnych, opartych na § 82 ustawy gminnej nie wymagają zatwierdzenia Rady Powiatowej, względnie Wydziału Powiatowego. To też w 8-miu dniach po powzięciu uchwały Zwierzchność gminna może żądać wykonania świadczeń, względnie zapłaty równoważnika w gotówce według miary ustanowionej przez radę gminną, względnie równoważnik ten ściągnąć w drodze egzekucji.

Oczywiście świadczenia te, podobnie jak podatki, obciążają nie tylko zamieszkałych w gminie, ale także uczestników gminy, posiadających w niej majątki, a zamieszkałych w innej

gminie. Posługi i robocizna mogą obciążać nawet takich mieszkańców gminy, którzy żadnych podatków nie płacą, a jedynie prestacją w robociźnie i posłudze mogą zaspokoić publiczne potrzeby gminy.

Co do miary, według której prestacje mogą być nakładane na poszczególnych obywateli, to ustawa żadnych w tym względzie norm nie stanowi, zostawiając tę sprawę swobodnemu uznaniu rady gminnej. To też ustalenie równoważnika w pieniądzu może nastąpić *jużto w stosunku do opłacanych podatków, jużto w stosunku do zamożności zobowiązanego do świadczeń.*

Obok prestacji w robociźnie i posługach opartych o ustawę gminną, rady gminne mają prawo uchwalić prestację opartą o ustawę z dnia 10 grudnia 1920 r. o budowie i utrzymaniu dróg publicznych (Dz. U. Rz. P. Nr. 6 z r. 1921 poz. 32), a w szczególności o artykuły 29, 30, 31 i 32 tej ustawy, które brzmią:

Art. 29. Dla budowy i utrzymania dróg gminnych mogą rady gminne, względnie miejskie, oprócz opłat w gotówce uchwalać obowiązkowe dla mieszkańców gmin świadczenia drogowe w robociźnie pieszej i środkach przewozowych.

Art. 30. Do świadczeń drogowych w naturze mogą być pociągani wszyscy mieszkańcy gmin, opłacający podatki bezpośrednie, w stosunku do wysokości opłacanych przez nich podatków bezpośrednich.

Art. 31. Świadczenia drogowe w naturze może gmina na zasadzie uchwały rady gminnej, względnie miejskiej, zatwierdzonej przez samorządową władzę nadzorczą, zastąpić opłatą w wysokości pokrywającej koszty najmu robocizny pieszej lub środków przewowych.

Art. 32. Świadczenia drogowe w naturze mogą podlegać:

1) Na odrobieniu pewnej liczby dni roboczych pieszych lub dostarczeniu środków przewozowych na czas określony, albo

2) Na wykonaniu pewnej ilości roboty lub dostawy materjałów. Do dostarczenia środków przewozowych mogą być pociągnięci tylko posiadacze środków przewozowych (podwód, samochodów, traktorów itp.).

Z zestawienia postanowień ustawy gminnej z postanowieniami ustawy drogowej widocznem jest, *że gminy w Małopolsce nie mają żadnego interesu w uchwalaniu prestacji na zasadzie ustawy drogowej. Dlatego też odradzamy gminom wiejskim uchwalanie prestacji gminnych na zasadzie ustawy drogowej, zalecamy natomiast uchwalanie prestacji na zasadzie ustawy gminnej.* Czynimy to zaś w interesie samodzielności, sprawności i użyteczności gospodarki gminnej. W szczególności bowiem:

1) Prestacje uchwalone na zasadzie ustawy gminnej mogą

znaleść w gminie szersze zastosowanie, podczas gdy prestacje z ustawy drogowej mogą być wykorzystywane jedynie tylko na cele drogowe. To też gmina, która prestacjami pragnie załatwić obok spraw drogowych, także sprawy opieki społecznej nad ubogimi, dalej sprawy pocztowe, szkolne, podwodowe, bezpieczeństwa ogniowego, uchwalając nawet prestację drogową na zasadzie ustawy drogowej, musi równocześnie uchwalić też prestacje na mocy ustawy gminnej, inaczej bowiem w gospodarce tej zapanowałby zastój. Stwarzanie zaś w gminie dwu rodzaji prestacji: gminnych i drogowych utrudnia zwierzchności gminnej administrowanie prestacjami i wprowadza szkodliwy dla gospodarki gminnej chaos. Lepiej więc stosować prawo gminne, które więcej daje i które łatwiej da sie wykonać.

2) Odnośnie do prestacji na zasadzie ustawy drogowej samorząd gminny został skrępowany, gdyż ustalić może miarę prestacji tylko w stosunku do podatków, podczas gdy ustawa gminna umożliwia zastowanie sprawiedliwszej zasady rozdziału, mianowicie ustalenie miary w stosunku do zamożności. Wiadomo zaś jest, że podstawa podatkowa prowadzi do niebywałych przeciążeń ludzi biednych. Np. paru biednych rzemieślników w gminie płaci większe podatki niż proboszcz lub obszarnik. Nie należy więc błędów podatkowych czynić tem więcej dotkliwszemi przez robienie z nich podstawy do nakładania świadczeń w robociźnie. Ustawa gminna pozwala tego uniknąć, ustawa zaś drogowa uświęca niesprawiedliwą zasadę.

3) Według ustawy drogowej można prestacje nakładać jedynie na „mieszkańców" gminy, natomiast ustawa gminna takiego ograniczenia nie wprowadziła. Prestacjami na zasadzie ustawy gminnej uchwalonemi można obciążyć także obywatela nie będącego mieszkańcem gminy, lecz posiadającego w obrębie tej gminy majątek. Dalej, ustawa drogowa pozwala nakładać świadczenia drogowe tylko na płatników podatków bezpośrednich, na podstawie zaś ustawy gminnej można zażądać podatku w pracy lub posłudze nawet od takiej osoby, która nie opłaca podatku w gotówce. Zwiększa się w ten sposób koło świadczących na rzecz gminy, przez co spełnienie tego obowiązku zostaje ułatwione.

4) A wreszcie bardzo ważną jest kwestja swobody gminy przy uchwalaniu prestacji. Ustawa gminna zawarowała dla rady gminnej pełną w tym względzie swobodę, albowiem uchwały rady gminnej w sprawach prestacji gminnych, powzięte na zasadzie § 82 ustawy gminnej nie wymagają zatwierdzenia Wydziału Powiatowego, *natomiast uchwały w sprawie prestacji opartych o ustawę drogową wymagają takiego zatwierdzenia.* Doświadczenie poucza, że Wydziały Powiatowe (a właściwie starostowie jako komisarze samorządowi) często nie mają zrozumienia potrzeb gmin, nie znają ustaw, obdarzeni zaś autokratycznemi skłonnościami, bardzo często zabawiają się w formalistykę biurokratyczną, albo nieraz wprost szykanują niemiłe im zwierzchności gminne.

Lepiej tedy skutków takiego urzędowania unikać i posługiwać się takiem prawem, które pozwala samej gminie samodzielnie, bez mieszania się biurokracji rządowej i samorządowej sprawę załatwić.

Wobec tego więc, że ustawa gminna zapewnia gminie więcej niż ustawa drogowa, interes gminy nakazuje posługiwać się ustawą gminną!

Gminy a nadzór policyjny

nad przedstawieniami, produkcjami, widowiskami i zabawami publicznemi.

W ostatnich czasach widoczne są usiłowania starostw do ujęcia w swe ręce całkowitego policyjnego nadzoru nad tak zwaną „obyczajnością publiczną"..Ta praktyka starostw w dużej mierze pozostaje w niezgodzie z prawem, a nie daje też dobrych wyników. Masowo konsentowane przez starostów „zabawy, festyny, kiermasze" stają się czynnikiem mocno podważającym „obyczajność publiczną". Zwierzchności gminne ograniczone w swych prawach, nie są w stanie złemu zapobiec, chociaż ustawa gminna z roku 1866 w § 27 postanawia, *że do własnego zakresu działania gminy należy policyjny dozór nad obyczajnością publiczną*, a gmina sprawować go ma z zachowaniem ustaw. Niestety przepis ten na terenie wielu starostw stał się już martwą literą, albowiem starostwa bez „zachowania ustaw" przywłaszczają sobie kompetencje gminy.

W celu poinformowania urzędów gminnych o ich prawach, oraz o prawach starostw w dziedzinie nadzoru nad „obyczajnością publiczną" zwracamy uwagę na niektóre przepisy, znajdujące najczęściej zastosowanie na wsi. Należą do nich przepisy, dotyczące *teatralnych przedstawień.*

W myśl rozporządzenia Min. Spraw Wewn. z 15 listopada 1850 dz. p. p. Nr. 454 pozwoleń na poszczególne przedstawienia teatralne udziela starosta. Gminy nie mają uprawnień do udzielania zezwoleń na teatralne przedstawienia, co stwierdził Najw. Trybunał administracyjny w orzeczeniu z 21 września 1883 L. 2179. Atoli gminy, jako dzierżycielki miejscowej władzy policyjnej na mocy postanowienia § 27 ustawy gminnej posiadają prawo *sprawowania policyjnego nadzoru nad przedstawieniami.* To też wolno jest naczelnikowi gminy zbadać, czy osoba urządzająca przedstawienie teatralne posiada uprawnienie w tym celu, oraz czy przedstawienie urządzane jest w tem miejscu, które zezwoleniem starostwa jest objęte. W przeciwnym razie w myśl § 57 ustawy gminnej naczelnik gminy może zakazać przedstawienia i za przestąpienie zakazu zagrozić karą przewidzianą w § 59 ustawy gminnej, względnie karę tę nałożyć.

Podobne postanowienia obowiązują w sprawie *produkcji*

i widowisk publicznych, które nie należą do kategorji przedstawień teatralnych. W szczególności dekret kancelarji nadwornej z 6 stycznia 1836 r. zb. u pol. t. 64 Nr. 5 postanawia, że wędrowne trupy aktorskie, tancerze na linie, gimnastycy, muzykanci i właściciele różnych widowisk, krążący po kraju muszą uzyskiwać pozwolenia na produkcje. Temu obowiązkowi podlegają także urządzający *przedstawienia kinomatograficzne* oraz *wykłady i odczyty*. Pozwoleń obecnie udziela województwo. Udzielenie takiego pozwolenia oznacza tylko to, że dana osoba posiada podmiotowe uprawnienie do urządzenia produkcji i widowisk publicznych, nie oznacza to jednak wcale, że osoba ta ma bezwzględne prawo urządzenia produkcji i widowiska, gdzie chce i kiedy chce. Musi ona z zezwoleniem zgłosić się do starosty, który może dopuścić tę osobę do wykonywania produkcji lub widowisk w granicach powiatu. Czy jednak osoba ta w danej gminie będzie mogła wykonać produkcję lub widowisko (cyrk, panorama, koncert) zależy to od zezwolenia naczelnika gminy. Udzielając konsensu, naczelnik gminy określi, gdzie i w jakim czasie mają się odbywać widowiska i produkcje, jaka ich ma być ilość itp. Kwestja osoby uprawnionego nie odgrywa w tym wypadku żadnej roli, albowiem jest to sprawa urzędu wojewódzkiego. Jeśliby jednak naczelnik gminy zauważył i pod tym względem pewne uchybienia (np. wygaśnięcie licencji, wyzysk publiczności, niemoralne produkcje), może odnieść się ze sprawą do starostwa a tymczasowo w myśl § 57 ustawy gminnej zabronić produkcji lub widowiska aż do chwili wydania decyzji przez władze rządowe.

Podobne przepisy stosowane są odnośnie do grajków żebrzących (np. kataryniarze), którym pozwoleń osobistych udziela województwo, zwierzchność zaś gminna orzeka o dopuszczeniu takiego grajka na teren gminy, co zależy wyłącznie od jej uznania.

Zauważyć należy, że licencji urzędu wojewódzkiego wymaga także *ustawienie w lokalu dostępnym dla publiczności automatu muzycznego*, który za opłatą wygrywa kawałki muzyczne. Tak orzekło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w reskrypcie z 13 lutego 1911 L. 1150.

Cały szereg *zabaw ludowych* nie wymaga żadnych zezwoleń, albowiem żadne w tym względzie przepisy nie istnieją. Co prawda, to *rada gminna w myśl § 32 ustawy gminnej może wydać odnośnie do takich zabaw przepisy policyjne, obowiązujące w obrębie gminy i za przekroczenie ich zagrozić karą do wysokości 30 złotych lub 5 dni aresztu*. Ogólnego policyjnego uregulowania doczekała się tylko *sprawa balów i muzyk z tańcami*.

Mianowicie według dekretu kancelarji nadwornej z d. 12-go maja 1827 r. zb. u. pol. Nr. 60 bale publiczne i muzyki z tańcami wymagają pozwolenia policyjnego. Wydawanie pozwoleń należy do zwierzchności gminnej. Zwierzchność gminna udziela

pozwolenia w granicach dekretu, a więc muzyka z tańcami w święta może się zacząć dopiero w godzinę po nabożeństwie popołudniowem, kończyć się zaś musi o godzinie 10 wieczorem. Obojętnem jest czy tańce urządzone są przy muzyce zwykłej, czy też przy automacie grającym. Urządzanie niekonsentowanych muzyk z tańcami podlega karze. Zwierzchność gminna orzec może w formie nakazu karę do 50 złotych, albo do 3 dni aresztu. Ukarani mogą być urządzający muzyki, muzykanci i goście. Oczywiście nadzór konsentowanej muzyki z tańcami należy także do zwierzchności gminnej, która w razie dostrzeżonych nieporządków może muzykę przerwać i lokal opróżnić.

Zdarza się bardzo często, iż zabawy publiczne (muzyki z tańcami) łączone są z innemi produkcjami i widowiskami, względnie przedstawieniami. Zachodzi tedy pytanie, która z władz jest kompetentną do udzielania zezwoleń w takich wypadkach. *Dotyczy to zwłaszcza tak zwanych „festynów“*, pod któremi w różnych okolicach kraju różne imprezy bywają oznaczane. Gdy bowiem w jednej gminie festynem nazywają zwykłą muzykę z tańcami, przekąskami i popijaniem napojów alkoholowych, to w innej gminie pod pojęcie festynu podpada oprócz wspomnianych imprez jeszcze szereg gier i widowisk. Starostwa w takich wypadkach stosują niewłaściwe metody załatwienia sprawy. Zamiast bowiem ustalić, co jest treścią „festynu“ i zależnie od tego ustalenia odesłać urządzających festyn do właściwych władz po zezwolenia, samo starostwo konsentuje w formie ogólnej nawet takie imprezy, których konsentować niema prawa, jak np. gry, wyszynk napojów alkoholowych, oraz muzyki z tańcami, choć w pierwszym wypadku do udzielenia zezwolenia właściwym jest urząd akcyz i monopolów, w drugim zaś zwierzchność gminna.

W takich wypadkach zwierzchność gminna, naruszona w swoich prawach, ma prawo orzec we własnym zakresie działania co do dopuszczalności tych części programu „festynu“, które jej kompetencji podlegają i zezwolić lub zakazać ich wykonania, winnych zaś niestosowania się do przepisów ukarać, a równocześnie wnieść do urzędu wojewódzkiego zażalenie na starostwo z powodu naruszenia kompetencji gminy przez wydanie zezwolenia w sprawie orzecznictwu starostwa niepodlegającej.

W takich wypadkach, gdy na rozrywkę publiczną składają się różne imprezy jak przedstawienia, produkcje, widowiska, muzyka, tańce, gry, wyszynk, bufet itp., urządzający rozrywkę obowiązani są na każdą imprezę posiadać uprawnienia od właściwych władz, a więc na przedstawienia, produkcje, widowiska, bufet od starostwa, na wyszynk napojów alkoholowych i różne gry (np. losy, koła szczęścia) od władzy skarbowej, na muzykę z tańcami od zwierzchności gminnej. *Zwierzchność gminna jest też jedynie i wyłącznie powołaną do orzekania czy miejsce obrane na rozrywkę jest ze względów policyjnych dopuszczalne.*

Zwierzchność gminna na mocy § 27 ustawy gminnej jako

miejscowa władza policyjna sprawuje także policyjny nadzór nad osobami urządzającymi podobne imprezy i czuwa nad porządkiem, spokojem i bezpieczeństwem publicznem w czasie takich imprez. O ile tedy osoby urządzające nie mają na dane imprezy zezwoleń władz, jeżeli imprezy te wykonują niezgodnie z treścią zezwoleń, jeżeli porządek spokój bezpieczeństwo zostaje zakłócone, zwierzchność gminna ma prawo wkroczyć z urzędu i wydać potrzebne zarządzenia, a więc (np. zakazać imprezy z powodu braku zezwolenia lub niezgodnego z treścią zezwolenia jej wykonywania) i zawiadomić właściwą władzę celem ukarania winnych, gdyby zaś sprawa należała do własnego zakresu działania gminy (np. urządzanie imprez w niekonsentowanem miejscu lub urządzanie muzyki z tańcami bez zezwolenia zwierzchności gminnej) nałożyć na winnych karę w formie nakazu karnego.

Źbijewski & Pacześniewski w roli prawodawców.

(Uwagi w sprawie instrukcji kasowo-rachunkowych).

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych reskryptem z 28. III. 1928 Nr. SF. 318/2 ex 1928 Instr. R. zezwoliło, aby w gminach jednowioskowych, a więc w Małopolsce funkcje kasowe i rachunkowe były złączone w ręku wójta, a nadto skasowało wymóg prowadzenia jeszcze jednej książki kasowej, zamieszczania drugiego podpisu na asygnacjach rozchodowych, posiadania żelaznej kasy.

Gdy już ten system został wprowadzony, nagle Zwierzchności gminne otrzymały nowe okólniki, w których *Tymczasowe Zarządy Powiatowe skasowały wspomniany reskrypt Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, a to w myśl polecenia Województwa.

Z treści tych okólników wynikałoby, że reskrypt Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 28. III. 1928 Nr. SF. 318 był — w punktach dotyczących łączenia funkcji kasowych i rachunkowych w ręku wójta — niezgodny z ustawą i jako taki przestał obowiązywać. Wobec tego, że okólniki Tymczasowych Zarządów Powiatowych nie przytaczają ani liczby ani daty reskryptu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, uchylającego poprzedni reskrypt ministerjalny, nasuwa się wątpliwość, czy wogóle Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w tej sprawie wydało jakiś reskryt a raczej wydaje się prawdopodobnem, że województwa same na własną rękę ograniczyły moc obowiązującą *reskryptu instancji najwyższej*. Odnośnie do żądań województwa zauważyć trzeba, co następuje:

1. W Małopolsce zarząd gminy wiejskiej jest *jednoosobowy a nie kolegialny*. Według § 51 ustawy gminnej naczelnik gminy kieruje czynnościami Zwierzchności gminnej i nadzoruje takowe. Asesorowie są jedynie pomocnikami naczelnika gminy pod jego odpowiedzialnością.

2. Słudzy gminni (np. pisarz gminny) podlegają według § 52 tejże ustawy naczelnikowi gminy który ma nad nimi władzę dyscyplinarną z prawem suspendowania.

3. Nadzór nad zwierzchnością gminną sprawuje rada gminna (ewentualnie przy pomocy komisji) (§ 38).

Zarządzenia Województw w Małopolsce nie dadzą się pogodzić z żadnem z wyżej przytoczonych postanowień ustawy gminnej.

Zarządzenia te ograniczają bowiem naczelnika gminy w prawie zarządu gminy przez ustanawianie obok niego w gminach wiejskich *drugiego równorzędnego organu do sprawowania funkcji kasowych*, przy tem organu *nieodpowiedzialnego*, gdyż żaden przepis ustawy pod tym względem na równi z wójtem odpowiedzialnością organu tego nie obciążył, ani też odpowiedzialności naczelnika gminy (według § 51 ustawy gminnej) nie ograniczył, tak że naczelnik gminy odpowiada również i za owego „drugiego wójta“ — prowadzącego wspólnie z prawnym wójtem funkcje kasowe.

Również tworzenie z pisarza gminnego organu równorzędnego z wójtem gminy jest przeszczepianiem na grunt Małopolski postanowień ustrojowych nieznanych tutejszemu prawu w Małopolsce, znanych natomiast prawu gminnemu na terenie b. zaboru rosyjskiego. W Małopolsce pisarz gminny jest podwładnym organem wójta, za który wójt odpowiada i którego wójt nadzoruje.

Powoływanie asesorów do tej samej roli jest sprzeczne z zasadą jednoosobowości zarządu gminnego, a przytem czyniłoby z organu pomocnika wójta — organ równorzędny.

Według ustawy gminnej obowiązującej w Małopolsce jedynym odpowiedzialnym kierowniczym *organem skarbu i kasy gminy jest nikt inny tylko naczelnik gminy*, administrację tę zaś sprawuje on już to pod nadzorem całej rady gminnej, już to komisji przez tę radę wyłonionej.

Powierzenie więc funkcji kasowych i rachunkowych poza wiedzą i wolą naczelnika gminy innym osobom a w szczególności pisarzom gminnym, asesorom itp. pomocnikom nie da się pogodzić z prawem gminnem.

Jeżeli naczelnik gminy potrzebuje pomocnika do sprawowania funkcji z ustawy jemu przysługujących, może odnieść się w myśl § 31 ustawy gminnej do rady gminnej, aby tę pomoc przydała, jednak ten pomocnik nie jest *„samodzielnym organem gminnym“*, ale podlega naczelnikowi gminy i obowiązany jest stosować się do tych wskazówek, jakie daje mu naczelnik gminy. Niema zaś żadnej ustawy, któraby pod tym względem służbę gminną uprzywilejowała i uchylała ją z pod władzy naczelnika gminy i tworzyła z biurokracji gminnej czynnik równorzędny wójtowi, albo może nawet przerastający go siłą władzy urzędowej. Co więcej, niema nawet przepisu ustawy, według którego gmina Małopolska byłaby obowiązana ustanawiać i utrzymywać

biurokrację gminną i ogół gmin biurokracji takiej nie posiada. Reskrypt ministerjalny o niedopuszczalności łączenia w jednym ręku funkcji rachmistrza i kasjera odnosi się jedynie do tych gmin, w których funkcje kasowe czy rachunkowe załatwiane są przez zawodowych urzędników, a nie odnosi się do gmin, w których funkcje te pełnią wójtowie, choćby przy pomocy asesorów, radnych lub innych osób.

Ustawa mówi swoje — biurokraci robią jednak swoje. I tak dwaj panowie Żbijewski i Pacześniewski, urzędnicy Tymczasowego Wydziału Samorządowego (!) postanowili uszczęśliwić gminy małopolskie instrukcją rachunkowo kasową i instrukcję taką rzeczywiście obmyślili. Instrukcja ta to pokaźny tomik, na który składa się kilkadziesiąt paragrafów. Książkę tę niby ustawę, przymusowo wepchnęła gminom wiejskim biurokracja z wydziałów powiatowych, strącając za nią należytość z należnych gminom podatków. „Ręka rękę myje". W ten sposób pp. Żbijewski i Pacześniewski zrobili doskonały interes na wydawnictwie zupełnie bezwartościowem.

Instrukcja pp. Żbijewskiego i Pacześniewskiego jest odzwierciedleniem drobiazgowych pomysłów, jakie tylko wylęgnąć się potrafią w zmurszałych mózgach biurokratycznych. Żaden z nich nie zastanowił się, czy jego instrukcja jest zgodną z ustawą. W książce aż roi się od postanowień ujętych w formę paragrafów, które zakrawają na wyraźne kpiny z ustawy. Gdyby taka instrukcja miała wejść w życie, oznaczałoby to, że dwaj biurokraci byli w stanie taki mąt w głowach zwierzchności gminnych wytworzyć, że te swojemi decyzjami, wprowadzającemi w życie pomysły pp. Żbijewskiego i Pacześniewskiego, zniosły postanowienia ustawy gminnej, zastępując je pomysłami biurokratów, zamieniającemi gminny samorząd w Małopolsce na podnóżek interesów biurokracji.

Jest rzeczą zdumiewającą, że urzędy wojewódzkie, z mocy ustawy obowiązane stać na straży prawa tolerują propagandę bezprawia, uprawianą przez autorów wspomnianej instrukcji i że starostowie specjalnymi okólnikami wzywają zwierzchności gminne, by powzięły uchwałę o wprowadzenie w życie owego kodeksu bezprawia, znoszącego samorząd w gminach Małopolskich.

Rzeczą Sejmu będzie w sprawę tę wglądnąć i postarać się o przywrócenie należnego szacunku w tak bezceremonjalny sposób naruszanemu prawu.

Ale i Zwierzchności gminne nie powinny dawać posłuchu agitacji za uprawianiem bezprawia w formie co dopiero omówionej i nie przyjmować naruszającej ustawę gminną instrukcji pp. Pacześniewskiego i Żmijewskiego, instrukcję tę Tyczasowym Zarządom Powiatowym zwrócić oraz zażądać zwrotu potrąconych za nią pieniędzy podatkowych. Niewolnicza bowiem pokora wobec biurokratycznych zachcianek potęguje tylko panowanie bezprawia, odwaga zaś i stanowczość gmin samowolę taką jest w stanie ukrócić.

„Bałagan administracyjny“.

W sprawie Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych (P. Z. U. W.) mogą zwierzchności gminne w praktyce urzędowej stwierdzić następujący stan faktyczny:

1) że różne osobniki wysyłane bezpośrednio przez inspektoraty wojewódzkie lub powiatowe P. Z. U. W. przeprowadzają po gminach samowolnie egzekucje celem ściągnięcia składek asekuracyjnych, choć sprawy te należą z mocy dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 maja 1927 r. Dz. U. Nr. 46 poz. 410 *wyłącznie do kompetencji naczelników gmin, albo władz skarbowych I-ej instancji*, oraz że inspektorowie powiatowi P. Z. U. W. w charakterze władzy przychodzą do urzędów gminnych w celu przeprowadzania zwierzchniej kontroli nad urzędowaniem tychże urzędów w sprawach ubezpieczenia od ognia, choć prawa do tego nie mają.

2) że starostowie w imieniu własnem wystosowują do zwierzchności gminnych różne polecenia i wydają zarządzenia w sprawie *poboru składek asekuracyjnych*, a nawet zagrażają naczelnikom gmin karami za niestosowanie się do tych wskazówek, oraz że podobne zarządzenia wydają także wydziały powiatowe (obecnie „tymczasowe zarządy powiatowe“), które też przeprowadzają lustracje urzędowania naczelników gminy w związku z poborem tychże składek asekuracyjnych.

Jedynym wynikiem tej wielkiej ilości urzędów, rozkazujących w jednej i tej samej sprawie jest tak zwany „*bałagan administracyjny*“, znamionujący anarchję. Wbrew prawu, a raczej prawem mocniejszego każdy dygnitarz urzędowy lub z P. Z. U. W. uznaje siebie za „władzę przełożoną“ nad wójtem, powołaną do wydawania mu rozkazów i karania za nieprzestrzeganie tychże. W tym chaosie stwarzanym przez starostów, inspektorów P. Z. U. W., egzekutorów, a nawet zwykłych pachołków naprawdę trudno się nieraz zorjentować Większość wójtów z rezygnacją znosi te bezprawia, aby uniknąć nieprzyjemnych następstw w wypadku zwrócenia uwagi, że tak się dziać nie powinno.

Jednak w takich wypadkach niema innej rady, jak tylko przeciwstawienie się energiczne wybrykom urzędowym, dokonywanym w imię dowolnie nakręcanego prawa.

W szczególności zwierzchności gminne tępić powinny nadużycia w drodze zażaleń do wyższej instancji i w drodze samopomocy, dokonanej na mocy postanowień ustawy gminnej. Pogląd nasz w tych sprawach jest następujący:

Ad 1) *Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych nie jest władzą*, to też nie przysługują mu uprawnienia przewidziane dla władz. Dlatego też *P. Z. U. W. nie ma prawa wysyłania do gmin własnych egzekutorów*, a tembardziej egzekutorzy ci nie mają żadnego prawa do zdzierania z obywateli po 5 zł. za każdą egzekucję (nieprawną!). W myśl wspomnianego na wstępie

dekretu *prawo egzekucji przysługuje tylko urzędom skarbowym I-ej instancji, oraz urzędom gminnym. Żadna ustawa nie upoważniła P. Z. U. W. do zastępowania tych organów własnymi egzekutorami.* Nawet starosta nie ma prawa wysyłania do gminy swoich egzekutorów celem ściągania składek asekuracyjnych. Starosta może tylko załatwić zażalenie wniesione na wójta z powodu nieodpowiedniego przeprowadzenia egzekucji.

To samo, co powiedziano w sprawach egzekutorów, dotyczy także inspektorów powiatowych P. Z. U. W. Nie mają oni żadnego prawa kontrolowania Urzędów gminnych w sprawach ubezpieczeń od ognia ani wydawania zarządzeń, nie mają oni bowiem władzy zwierzchniej nad urzędami gminnemi. To też w wypadkach mieszania się tych organów P. Z. U. W. do czynności urzędowych, należy im wytłómaczyć niedopuszczalność i nielegalność ich postępowania, a gdyby mimo to np. pachołek wysłany przez P. Z. U. W. prowadził w gminie egzekucje i pobierał „egzekucyjne", wolno naczelnikowi gminy w wykonaniu władzy policyjnej, przysługującej mu na obszarze gminy, użyć przymusowych środków celem powstrzymania takiego „egzekutora" w popełnianiu bezprawi. Niezawadzi też o sprawie tej donieść prokuratorowi, aby egzekutora takiego pociągnął do odpowiedzialności przed sądem. Kodeks karny obowiązujący w Małopolsce (§ 333) zagraża karą aresztu od dni trzech do miesiąca tym wszystkim, którzy „udają publicznego urzędnika lub sługę". Taka obrona stosowaną być musi tembardziej, że egzekutorzy ci w biały dzień, nie mając żadnego upoważnienia ustawowego, urządzają masowe licytacje dobytku włościańskiego, ściągają egzekutywne po 5 złotych od każdej egzekucji tak, że znane nam są fakty, iż taki pachołek wysłany do gminy na egzekucje, wychodził po dniu „pracy" z zarobkiem wynoszącym kilkaset złotych.

Ad 2) Z wyjątkiem wyżej wspomnianej sprawy nadzoru nad egzekucjami, prowadzonemi przez wójta, *starostowie nie mają prawa z mocy swego urzędu wtrącać się w inne sprawy między gminami a Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych.* Sprawy asekuracyjne (z wyjątkiem egzekucyjnego ściągania składek) należą do własnego zakresu działania gminy, jako sprawy samorządowe. *P. Z. U. W. jest zakładem publicznym związanym z terytorjalnym samorządem.* Organa samorządu terytorjalnego współdziałają przy wypełnianiu zadań przez ten zakład, a więc np. decydują o wprowadzeniu pewnego rodzaju ubezpieczenia, pobierają składki, delegują członków do organów P. Z. U. W., pośredniczą w sprawach rejestracji i szacunku itd. itd. W tych to sprawach w starostowie nie mają żadnych kompetencji, dlatego też powinni zostawić wydawanie zarządzeń w tych sprawach organom nadzorczym samorządowym. Wprawdzie dziś starosta jako komisarz dla samorządu jest w powiecie „naczelną władzą samorządową", atoli ten stan rzeczy nie jest wieczny,

prędzej czy później będzie musiał ulec zmianie na korzyść samorządu. *Nie należy tedy dopuszczać do stwarzania precedensów, ograniczających samorząd na korzyść starostów.* Zwierzchnościom gminnym nie może być obojętne, czy w tych sprawach podlegają one kompetencji wydziału powiatowego i rady powiatowej, a więc czynnika obywatelskiego, czy też kompetencji starosty, czyli czynnika biurokratycznego.

Sposób prowadzenia ewidencji ubezpieczeń, sposób i termin poboru składki, rozrachunki z organami P. Z. U W. itp. czynności gmin *podlegają jako czynności samorządowe kontroli i ocenie samorządowych władz nadzorczych,* a więc wydziałów i rad powiatowych i w tych sprawach jedynie tylko te władze powołane są do wydawania zarządzeń, instrukcji i przeprowadzenia lustracji. Wszelkie zwracanie się organów P. Z. U. W. do starostw, by w sprawach co dopiero wymienionych przyjmowały wobec urzędów gminnych rolę władzy nadzorczej, nie ma w ustawie żadnego uzasadnienia. W tych wszystkich wypadkach organa te powinny zwracać się do wydziału powiatowego.

W wypadkach zaś, gdy starostowie wbrew ustawie wydają zarządzenia i polecenia w sprawach co dopiero wspomnianych, każdy urząd gminny ma prawo na takie postępowanie zareagować w formie wniesienia do Urzędu wojewódzkiego zażalenia z powodu przekroczenia przez starostę granic swego urzędowania i naruszenia ustawy gminnej oraz dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 maja 1927 Dz. U. Nr. 46 poz. 410.

Stanowisko urzędów państwowych
wobec kwest i osób kwestujących.

W gminie Choczni pow. Wadowice zdarzył się następujący wypadek:

Miejscowe stowarzyszenie klerykalne, a raczej patron tegoż ksiądz zwrócił się do Starostwa o pozwolenie na urządzenie tak zwanego „dnia kwiatka", czyli zbiórki pieniężnej na budowę domu. Starostwo w Wadowicach decyzją z dnia 22 czerwca 1929 r. L. I. 10/74/29 udzieliło takiego zezwolenia, a odpis zezwolenia przesłało do wiadomości Zwierzchności gminnej w Choczni.

Zwierzchność gminna założyła protest przeciw mieszaniu się starostwa w sprawy urzędowe, należące do gminnego zakresu działania *i zażądała od Województwa unieważnienia decyzji Starostwa oraz skierowania petentów do Zwierzchności gminnej, jako władzy kompetentnej do udzielania zezwoleń na kwestowanie w granicach gminy.*

Żądanie swoje uzasadniła Zwierzchność gminna następująco:

„Władze administracji ogólnej są kompetentne do udzielania „licencji kwestarskich w wypadkach: a) gdy kwestarz zamierza

„kwestować na terenie powiatu poza gminą zamieszkania, b) gdy „chodzi o składki na rzecz kościołów.

„W tym wypadku ani jedna, ani druga okoliczność nie za- „chodzi. Z pisma Pana Starosty wynika, że osoba starająca się „o licencję na kwestę pochodzi z Choczni i że zamierza kwe- „stować tylko w Choczni „przy kościele parafjalnym", czyli na „drodze gminnej. Z pisma tego wynika, że nie chodzi o składki „dla kościoła katolickiego na jego potrzeby bieżące, o jakich „mowa w reskrypcie min. wyznań relig. i ośw. z dnia 16 czerwca „1864 l. 5590, lecz że chodzi o składki na „dom katolicki" a więc „o imprezę świecką pod firmą klerykalną, którą realizuje nie „osoba kościelna, ale osoba prawna świecka.

„To też, gdy z uwagi na powyższy stan faktyczny i prawny „licencja wydana została przez Starostwo, *decyzja Starostwa „naruszyła prawo gminy do wydawania takich licencji i jest „przekroczeniem kompetencji władzy administracji ogólnej I-ej ‚instancji.* Albowiem już Trybunał administracyjny w orzeczeniu „Nr. 841 Budw. stanął na stanowisku, że pozwolenie zbierania , składek w obrębie gminy *należy do własnego zakresu działania „gminy,* jako sprawa dobroczynności a jedynie pozwolenia na „kwesty poza obrębem gminy należą do kompetencji władz po- „litycznych (Orzeczenie z 17 lipca 1880 L. 1373 Budw. 841).

„Ten stan prawny dotąd nie został wcale zmieniony, jak „również nie zmienioną została praktyka, że licencje kwestarskie „mają być wydawane w wypadkach, gdy chodzi o cel użyteczny, „niemożliwy do zrealizowania z powodu *„ubóstwa"*, czyli braku „środków do jego realizacji. Jeżeli ten ostatni motyw ma się na „uwadze, to co najmniej istnieje wątpliwość, czy budowa „domu „katolickiego" jest tym celem, który ma być realizowany w dro- „dze apelów do miłosierdzia społecznego. Fantazja budowania „domu katolickiego" (w Choczni wszystkie domy są katolickie) „i to kosztem miłosierdzia społecznego, *jest zbyt daleko posu- „niętą spekulacją o tendencjach luksusowych.* Dziś jest dzień „kwiatka i kwesta na „dom katolicki", jutro zaś może będzie na „stodołę plebańską, która się wali itd. Dlatego też słusznie po- „stanowienia prawne sprawę kwest w obrębie gminy zostawiły „do uznania organom gminnym, bo te jako najlepiej obeznane „ze stanem faktycznym, wiedzą kto zasługuje i czy zasługuje na „licencją kwestarską.

„Zwierzchność gminna wnosi o anulowanie wydanej licencji „z motywów wyżej naprowadzonych, względnie na wypadek, „gdyby przedstawienie to nie zostało uwzględnione, Zwierzch- „ność gminna prosi potraktować je, jako odwołanie od zarzą- „dzenia Starostwa z 20/6 1929 L. I. 10/74/29 i przedłożyć je „województwu".

Powyższe zażalenie przedłożone zostało Województwu z koń- cem czerwca br., a mimo, że art. 68 dekretu o postępowaniu administracyjnem nakazuje załatwienie takiej sprawy *w przeciągu*

trzech miesięcy — już czwarty miesiąc dobiega do końca, a sprawa jeszcze dotąd nie doczekała się załatwienia. Nic dziwnego, przecież tu chodzi o możność stwarzania przez starostów wbrew prawu pızywilejów dla kleru...

Czy gmina musi być egzekutorem bezprawia?

Urzędy gmin wiejskich i miejskich znajdują się bardzo często w tem przykrem położeniu, iż mają być egzekutorami bezprawia. Starostowie nieraz każą gminom ściągać nielegalne daniny, podatki, konkurencje, każą wykonywać takie swoje zarządzenia w sprawie wewnętrznego życia samorządowego gminy, do jakich wydawania nie są kompetentni. Wszystkie takie zarządzenia połączone są z „zagrożeniami", iż naczelnik gminy, względnie burmistrz pod własną odpowiedzialnością ma te bezprawia popełniać. Te wszystkie dyktatorskie objawy, pomijając już, że są karygodne i niekarcone — w wysokim stopniu podkopują praworządność, demoralizują urzędy i wyrządzają krzywdę społeczeństwu.

Tak postępować nie wolno! Każde takie bezprawie powinno spotkać się z należytem przeciwdziałaniem. Zwłaszcza na terenie Małopolski, gdzie stare ustawy samorządowe dają gminom dostateczne środki obrony, akcja w kierunku ukrócania despotycznych zachcianek, winna być uwieńczona zwycięstwem. Ustawa gminna w § 28 mówi: „*Ustawy* określają poruczony zakres działania gminy, tj. obowiązek do współdziałania w sprawach publicznej administracji". *Nie wolno tedy nakładać na gminy obowiązków, których nie przewidują ustawy.* Nie wolno nawet ustawą przewidzianych obowiązków nakładać na gminy, ale niezgodnie z postanowieniami ustawy. Przykład: Starosta zachorował na „twórczą radość" i zapragnął sporządzić nową statystykę, żąda więc od wójtów wykonania swego zarządzenia pod grozą kar dyscyplinarnych. Takiego starostę należy zapytać o wyjaśnienie, na zasadzie której ustawy taki obowiązek na gminne organa nałożył. Starosta „Y" na podstawie niechlujnie zredagowanego statutu opłat drogowych pragnie wydusić z ludności rolnej o 100% większy podatek, niż na to przyzwala statut i poleca taki podatek ściągać gminie. Gdyby wszystkie gminy zdobyły się na solidarność i odmówiły takiemu staroście pomocy przy popełnianiu bezprawia, wtedy na przyszłość głębokoby się namyślił, czy jeszcze popełnić drugi raz podobne bezprawie. Inny starosta nakazuje w rozporządzeniu, iż gmina musi wstawiać do budżetu kwoty na różne cele, które akurat radzie gminnej nie przypadają do gustu. Takiemu staroście należy posłać odpis § 27 ustawy gminnej, *który gwarantuje gminie samodzielność w zarządzaniu sprawami gminnemi.*

Pewien referendarz żąda znów, aby był powiadamiany o terminie każdego posiedzenia rady gminnej. Należy mu przypomnieć, że już przed 50 laty policyjny austrjacki rząd rozstrzygnął, że

wójt nie ma obowiązku zawiadamiać starostów, referendarzy, lustratorów o posiedzeniach rady gminnej. Gdy ciekawi, mogą zaglądnąć do gminy i o to zapytać, albo też posterunki policyjne mogą im o tem raport złożyć.

Taka korespondencja między biurokracją a gminami przedewszystkiem potrzebną jest dla należytego przeszkolenia samych starostów i referendarzy. Wprawdzie upór ich, w niejednym wypadku wspierany łaskawem okiem różnych naczelników wydziałowych w urzędach wojewódzkich przechodzi w chorobę, atoli i to trzeba przezwyciężyć.

Poradnik w sprawach samorządowych.

Ob. *Jan Kwaśny z Wilkowic pow. Biała zapytuje, czy jest obowiązany zapłacić nałożony przez gminę „gminny podatek wyrównawczy“ i czy urząd gminny ma prawo przymusowego ściągnięcia takiego podatku?*

Ustawa z dnia 1 marca 1927 r. o samoistnym podatku wyrównawczym (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 27 poz. 208) obowiązuje tylko w gminach wiejskich b. zaboru rosyjskiego. To też gminy w województwie krakowskiem a do takich należy gmina Wilkowice, nie mają prawa nakładania takiego podatku. Zażalenie wniesione w tej sprawie do Tymczasowego Zarządu Powiatowego winno posłużyć za sposobność do unieważnienia w drodze nadzoru uchwały rady gminnej, wprowadzającej taki podatek. Zarządzenie egzekucyjnego ściągnięcia tegoż podatku byłoby drugiem bezprawiem, przeciw któremu można się bronić zażaleniem do starosty jako władzy egzekucyjnej, powołanej do nadzorowania prawidłowości przy przeprowadzeniu egzekucji. Gdyby zażalenia te nie poskutkowały i wójt mimo to wyrządził stronie szkodę nielegalnem przeprowadzeniem egzekucji, można go zaskarżyć do Sądu o odszkodowanie.

Obywatele z Padwi pow. Mielec zapytują, czy proboszcz obowiązany jest do konkurencji kościelnej na budowę plebanji?

Według postanowień ustawy o konkurencji kościelnej w pierwszym rzędzie majątek kościelny i proboszcz obowiązani są do konkurencji kościelnej na budowę plebanji, a gdyby to na pokrycie wydatków nie starczyło, wówczas dopiero mogą być pociągani do konkurencji patron i parafjanie. Jeżeli probostwo jest znaczne, należy zażądać od biskupa, by część gruntów sprzedał i sumą uzyskaną ze sprzedaży konkurował do budowy plebanji. Niezależnie od tego proboszcz z własnych dochodów winien również do wydatków się przyczynić. Mianowicie w myśl § 4 ustawy konkurencyjno-kościelnej proboszcz, mający dochód z parafji najmniej 800 złotych rocznie wynoszący, powinien co

roku płacić do funduszu budowlanego do rąk komitetu parafjalnego od nadwyżki tego dochodu przekraczającej 200 złotych 3%, od nadwyżki nieprzekraczającej 400 złotych 5%, od nadwyżki zaś większej 8%. Należytości te obliczyć i ściągnąć powinien komitet parafjalny. Gdyby każdy proboszcz co roku spełnił powyższy ustawowy obowiązek i wypłacił procentowe należytości od dochodu, urósłby z tego znaczny fundusz budowlany i w niejednym wypadku odpadłaby potrzeba zarządzania konkurencji. Niestety urzędy państwowe i komitety parafjalne tego postanowienia ustawy nie przestrzegały i nie przestrzegają, skutkiem czego proboszczowie faktycznie nic na cele budowlane z własnych dochodów nie łożą. Dlatego też, ilekroć proboszcz żąda konkurencji na budowę czy poprawę budynku plebańskiego lub gospodarczego, powinien komitet parafjalny zażądać od niego zapłaty zaległych datków konkurencyjnych w myśl § 4 ustawy o konkurencji kościelnej. Również pełnomocnicy parafjan, biorący udział w rozprawach konkurencyjnych mają prawo sprawę tę poruszyć, gdyby zaś nie została załatwiona, wolno jest każdemu urzędowi gminnemu wnieść przeciw orzeczeniu konkurencyjnemu odwołanie i zażalenie z powodu bezprawnego zwolnienia proboszcza od świadczeń.

Urząd gminny w Wierzbicy zapytuje, czy rekurs wniesiony przeciw plebiscytowi antyalkoholowemu wstrzymuje wykonanie uchwały plebiscytowej?

Rekurs wniesiony przeciw uchwale plebiscytowej nie wstrzymuje wykonania tej uchwały, to znaczy Izba skarbowa obowiązana jest cofnąć wszelkie koncesje na szynki, Urząd zaś skarbowy akcyz i monopoli państwowych obowiązany jest wydać zakaz szynkowania napojów niżej 2½ alkoholu zawierających. To stanowisko prawne poparte zostało orzeczeniem Trybunału Administracyjnego z 27 kwietnia 1925 l. rej. 1876/24.

Ze starostwem wogóle nie należy przeprowadzać w sprawie plebiscytu żadnej korespondencji urzędowej, gdyż nie jest ono władzą powołaną do przeprowadzenia plebiscytu. Ewentualne skargi przeciw plebiscytowi winna przedkładać Zwierzchność gminna wprost Najwyższemu Sądowi w Warszawie, uchwały zaś plebiscytowe właściwym Władzom skarbowym wyżej powołanym. Dokładne pouczenie w sprawie plebiscytu antyalkoholowego drukowaliśmy w zeszycie 6—7 „Samorządu Małopolskiego“.

Naczelnik gminy w Zalesiu zapytuje, kto ma prawo wstrzymać budowlę prowadzoną bez koncesji budowlanej?

Według art. 389 państwowego prawa budowlanego wydawanie w gminach wiejskich zarządzeń, dotyczących wstrzymywania niekonsentowanych robót budowlanych, należy do wydziału powiatowego. Przepis ten prowadzi do obchodzenia przepisów prawa budowlanego, albowiem nieraz osobniki mile wi-

dziane w biurach starostwa lub wydziału powiatowego budują bez konsensów, często drwiąc przytem z miejscowej zwierzchności gminnej i sąsiadów, których prawa naruszają. Aby takim niewłaściwościom zapobiec, należy zarządzać odpowiednie środki w wykonaniu policji miejscowej. Mianowicie naczelnik gminy w myśl § 57 ustawy gminnej może sam wydać nakaz policyjny wstrzymanie budowania i za jego nieprzestrzeganie zagrozić karą policyjną do 6 złotych lub karą aresztu do 24 godzin, a nakaz taki obowiązuje tymczasowo, dopóki wydział powiatowy nie wyda zarządzenia ostatecznego. Gdyby zakaz nie był respektowany, naczelnik gminy ma prawo przystąpić do wykonania swego zarządzenia, a więc nałożyć karę i przymusić do posłuszeństwa wobec nakazu, jaki wydał w wykonaniu policji miejscowej, np. przez zasekwestrowanie narzędzi pracy lub materjałów budowlanych.

Zwierzchność gminna w Zembrzycach zapytuje, jak się bronić przeciw pladze kwestarstwa?

Pozwolenie na kwesty w granicach całego państwa wydaje Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, w granicach województwa Urząd wojewódzki, w granicach powiatu Starostwo, a w granicach jednej gminy, Urząd gminny. Pozwolenia te nie oznaczają jednak, iż kwestarz ma bezwzględne prawo do kwestowania na danem terytorjum kiedy chce i jak długo chce i że żadna władza nie może mu w tem przeszkodzić, pozwolenia te bowiem oznaczają tylko to, że przeciw instytucji albo osobie kwestującej nie zachodzą żadne przeszkody, czyli że posiada ona podmiotowe uprawnienie do kwestowania. Czy atoli istnieją przedmiotowe warunki dopuszczające kwestę na danem terytorjum, o tem każda władza sama rozstrzyga swobodnie odnośnie do swego terytorjum. A tedy, gdyby do gminy przyszedł kwestarz zaopatrzony nawet w ministerjalne legitymacje, uprawniające go do kwesty, naczelnik gminy jest w prawie zakazać kwestowania w gminie, jeżeli okoliczności miejscowe i względy miejscowe przemawiają przeciw kwestowaniu. A więc taką okolicznością może być klęska elementarna, przeciążenie dominami publicznemi, choroba nagminnie panująca itp. Takie samo prawo w stosunku do powiatu posiada starosta, a w stosunku do województwa wojewoda. Władze te jednak, zbyt oddalone od ludności i dokładnie nieobznajomione ze stosunkami, skwapliwie na kwesty zezwalają. Dlatego też jedyny ratunek przed plagą kwestarstwa jest w naczelnikach gmin wiejskich i burmistrzach miast, którzy mocą swej władzy policyjnej mogą przyczynić się do wydatnego zmniejszenia plagi kwestarstwa, obrzydliwe piętno wywierającej na naszym kraju.

Kto ma obowiązek ubezpieczenia służby kościelnej na wypadek choroby?

Na to pytanie z kilku parafji do nas skierowane odpowiadamy, że służba kościelna bez względu nas posób wynagradzania

jej (pensja, petyta, opłaty parafjan itp.) podlega obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby. Za pracodawcę powinien być uważany proboszcz. do którego pozostaje służba ta w stosunku zależności i któremu jest podporządkowa. Takie orzeczenie w pewnej konkretnej sprawie wydał Sąd Najwyższy w dniu 7-go grudnia 1927 r. Nr. 1326/27. Z tego wynika, że żaden proboszcz nie ma prawa żądać od komitetu parafjalnego lub gminy, by mu kościelnego, organistę lub grabarza ubezpieczała.

Jak wyglądają konkurencje kościelne?

Przytaczamy list posła Dra Putka do Ministra w sprawie konkurencji kościelnej w Zatorze, gdzie proboszcz „wywalczył" budowę piętrowej plebanji z 11 pokoji się składającej kosztem 90.000 złotych!

„Do

Pana Ministra Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego

w WARSZAWIE

Komunikuję Panu Ministrowi, że sprawa konkurencji kościelnej, w której już raz wnoszona była interpelacja niestety dotąd nie załatwiona, dotycząca parafji Zator w województwie krakowskiem, zakrawa na skandal.

W szczególności według orzeczenia konkurencyjnego Starostwa w Oświęcimiu z dnia 2/XII. 1928 L. 5414 również został do konkurencji na budowę pałacu plebańskiego pociągnięty majątek kościelny. Biskup miał sprzedać część probostwa i wpłacić kwotę 39.000 złotych na poczet funduszu budowy plebanji. Tymczasem do dnia dzisiejszego nic o sprzedaży części probostwa nie wiadomo ani też biskup czy proboszcz nic na poczet datku konkurencyjnego nie wpłacili.

Mimo to Starostwo w Oświęcimiu zamiast egzekucyjnemi środkami przynaglić władze kościelne do wypełnienia obowiązku konkurencyjnego, cały aparat egzekucyjny nastawiło obecnie na kilka wiosek wchodzących w skład parafji, w których wójtowie otrzymali nakazy, aby ściągnęli do dni trzech należytości konkurencyjne od poszczególnych płatników, przyczem zagrożono wysłaniem egzekutora „politycznego" do ściągnięcia tych datków. Dadać należy, że repartycja sporządzona została w poszczególnych gminach przez interesowanego proboszcza Walkosza w Zatorze, który w ten sposób urósł do znaczenia czynnika rządowego.

W całem tem postępowaniu proboszcza i starosty w Oświęcimiu tkwi spekulacja na obciążenie kosztami budowy pałacu

plebańskiego w Zatorze, wyłącznie płatników podatkowych a zwolnienie probostwa. Jest rzeczą z praktyki konkurencyjnej znaną, że datki konkurencyjne wymierzane są zazwyczaj, „na wyrost“ tak że wpływy z tego tytułu przenoszą wydatki preliminowane. Gdy to samo stanie się w parafji Zator, wówczas zbędnem stanie się, sprzedawanie części probostwa, albowiem okaże się, że dochody z podatków, nakładanych przez proboszcza niby urzędnika państwowego, wystarczą na pokrycie kosztów budowy plebanji i że jeszcze tyle zostanie nadwyżki, iż ks. proboszcz Walkosz pokusi się, by mu z tego obok plebanji wieżę Eifla wybudowano.

Takie postępowanie władz rządowych, ośmielające czynniki kościelne do ordynarnego naciągania parafjan, wywołuje wśród ludności nie tylko zdziwienie, ale i oburzenie oraz uzasadnione rozgoryczenie,,

*

Komunikując o powyższem Panu Ministrowi proszę, aby w wykonaniu prawa państwowego nadzoru zechciał wkroczyć w tę sprawę i uniemożliwić podobne spekulacje starościńsko-proboszczowskie.

Ludność parafji Krzęcin pow. Kraków żali się, iż nałożono na nią olbrzymią konkurencję kościelną orzeczeniem Starostwa w Krakowie z 12/6 1926 r. L. 25871/26, w szczególności na budowę pałacu plebańskiego, wikarjówki i organistówki.

Orzeczenie konkurencyjne wybiega w tej sprawie poza ustawę i obciąża ludność bez podstawy prawnej. W szczególności bowiem galicyjska ustawa konkurencyjna wyczerpująco wymienia przypadki przymusowej konkurencji a między niemi nie figuruje sprawa budowy wikarjówek. Budowa ta na koszt publiczny jest tedy bezprawnym luksusem tembardziej, że według zasad prawa kościelnego utrzymanie wikarjuszowi ma dawać proboszcz a nie parafja, czyli że mieszkanie wikarego winno być przydzielone temuż przez proboszcza w budynku plebańskim.

Również sprawa budowy i konserwacji organistówek jest uregulowana jasno przez ustawę konkurencyjną. Mianowicie tylko mieszkania, istniejące według *„dotychczasowego zwyczaju“* — a miała tu na myśli ustawa zwyczaj, jaki istniał w chwili wydania tej ustawy (rok 1866) — podpadają pod konkurencję kościelną. Wszelkie inne budowlane roboty na rzecz organistów mogą stanowić przedmiot prywatnej zapobiegliwości władz kościelnych, nie mogą jednak przymusowo obciążać parafjan. Otóż w parafjach pod tym kątem sprawy nie bada się, ale odrazu ludność obciąża się olbrzymimi podatkami kościelnymi.

Gdy zaś nikt nie jest obowiązany nielegalnych danin płacić a mimo to płatnikom zagraża się egzekucjami, koniecznem jest, aby Ministerjum Wyznań Religijnych i oświecenia Publicznego w wykonaniu nadzoru państwowego w sprawy takie wglądnęło i nielegalne części orzeczeń konkurencyjnych unieważniło, oraz aby polecało wstrzymać egzekucję datków na budowę wikarjówek i organistówek.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
a sprawa podziału gmin wiejskich.

Na terenie Małopolskim częste są sprawy podziału gmin większych i tworzenia z nich nowych gmin. Załatwienie tych spraw należy do kompetencji Ministra Spraw Wewnętrznych. Jakie w tej sprawie zajmuje Minister stanowisko, tego dowodzi odpowiedź na interpelację posła Dra Putka w sprawie podziału jednej z największych w Małopolsce gmin wiejskich, mianowicie gminy *Grębów* w powiecie tarnobrzeskim.

Odpowiedź ta brzmi:

MINISTERSTWO
SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Nr. OL. 1582/3
WARSZAWA
dnia 15 stycznia 1929 r.

Interpelacja posła Putka i tow. w sprawie podziału gminy Grębów w powiecie tarnobrzeskim.

DO
PANA MARSZAŁKA SEJMU
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

W odpowiedzi na interpelację posła Putka i tow. z dnia 23 listopada 1928 r. w sprawie podziału gminy administracyjnej Grębów w powiecie tarnobrzeskim, województwie lwowskiem, mam zaszczyt na podstawie przeprowadzonych w tej sprawie urzędowych dochodzeń — zakomunikować co następuje:

W niektórych powiatach na obszarze Małopolski, przejawia się w ostatnich latach wśród większych przysiółków należących do gmin wiejskich, dążność wyodrębnienia się i założenia samodzielnej jednostki administracyjnej. Bezpośrednim skutkiem takiego podziału może być kreacja dwóch jednostek administracyjnych w większości wypadków ledwie wegetujących, gospodarczo zubożałych i nie nadających się do samodzielnego życia gospodarczego. — Ustawodawstwo bowiem obecne nakłada na gminy nowe ciężary i obowiązki jak np. w dziedzinie opieki społecznej, którym to obowiązkom gmina drobnoustrojowa, jakiemi są gminy w Małopolsce — o ile nie jest pod względem gospodarczo-finansowym bezwzględnie samowystarczalną — podołać nie jest w możności lub też z bardzo wielkiemi trudnościami. Długoletnie doświadczenie wykazało, że gminy małe, tj. o małem terytorjum i niewielkiej liczbie ludności nie mają zwyczajnie warunków do samoistnego bytu, są pod względem finansowo-gospodarczym niewystarczalne, administracja ich stoi na takim poziomie, że stają się

niejednokrotnie ciężarem dla samorządu powiatowego — Poruszona w interpelacji sprawa podziału gminy Grębów na dwie gminy, tj. Grębów i Wydrza, oraz naprowadzone w prośbie mieszkańców przysiółka Wydrzy okoliczności — o wyodrębnienie Wydrzy z gminy wiejskiej Grębów i utworzenie z niej samodzielnej jednostki administracyjnej, również nie mają, jak przeprowadzone w tej sprawie urzędowe dochodzenia wykazały, dostatecznych warunków i uzasadnienia do przeprowadzenia tej zmiany terytorjalnej. Gmina bowiem Grębów, po wyłączeniu z niej przysiółka Wydrzy — zostałaby pod względem gospodarczo-finansowym w bardzo znacznym stopniu osłabioną i chociaż możeby pozostała jeszcze samowystarczalną, to jednak nowopowstała samoistna gmina Wydrze — nie miałaby bezwzględnie warunków do należytej samodzielnej egzystencji gospodarczej i administracyjnej.

Zarzut, że reprezentanci w radzie gminnej pochodzący z samego Grębowa, majoryzują reprezentantów z Wydrzy nie jest uzasadniony, gdyż cała rada gminna liczy 40 członków a w tem reprezentantów Wydrzy jest 11. Wobec czego interes mieszkańców Wydrzy jest odpowiednio zabezpieczony. Ponadto jeden z asesorów pochodzi z Wydrzy.

Wobec powyżej przedstawionego stanu sprawy, podział gminy, tj. Grębów i Wydrza jest obecnie niewskazany.

Sławoj Składkowski
MINISTER

Zamek za 150.000 złotych

czyli obraz rządów komisarskich w samorządzie powiatowym.

Wbrew opinji ogółu ludności z okręgów zatorskiego i oświęcimskiego, domagającej się skasowania starostwa w Oświęcimiu i powiększenia obszarem tegoż starostwa powiatów wadowickiego i bialskiego, wbrew interesom gospodarczym i społecznym ludności, ale za to zgodnie z życzeniem biurokracji, pragnącej zachować dla siebie stanowiska urzędowe w powiecie oświęcimskim i zgodnie z ambicją małomiasteczkowego burmistrza miasta Oświęcimia, uważającego się za spadkobiercę zbankrutowanych książąt oświęcimskich, nie tylko, że powiat oświęcimski nie został zniesiony, ale jeszcze powiat ten otrzymał własny ustrój samorządowy. Co prawda to tym samorządem — radą powiatową i wydziałem powiatowym jest jeden urzędnik państwowy, starosta oświęcimski, otoczony według najnowszej mody tuzinem najrozmaitszych komisji i rad przybocznych, w których zasiadają znawcy uroczystego kiwania głową i inkasowania djet, specjalnie dobierani i według potrzeby wymieniani przez starostę. Zapowiadano, że po stworzeniu powiatu oświęcimskiego, jako jednostki samorządowej, ludność będzie opływać we wszelkie dobrodziejstwa.

Jak dotąd, to na powiecie tym wyszedł najlepiej przedewszystkiem starosta, albowiem ma dodatku do pensji około 5000 złotych, a wreszcie „chleb" znaleźli nowi urzędnicy, którzy mają robić to samo, co już robili urzędnicy w wydziałach powiatowych w Białej oraz Wadowicach. Tym ostatnim pracy ubyło, jednak pensji wcale nie ubyło. Jako prezent dla ludności przygotowywane są już nakazy płatnicze różnych podatków i opłat, oczywiście wyśrubowanych do ostatecznych granic. Nic dziwnego więc, że ludność wielkim głosem domaga się naprawienia błędu, stworzonego przez administrację państwową i skasowania powiatu oświęcimskjego jako jednostki administracji rządowej. Biurokracja nasza jednak jest bardzo zapobiegliwa, zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o jej urzędowe stanowiska. To też starosta oświęcimski nie czeka wcale na obietnice i zobowiązania burmistrza oświęcimskiego do wybudowania gmachu dla rady powiatowej, ale sam krząta się, by taki gmach sprawić na koszt całego powiatu. Jak nam donoszą starosta ten wpadł na kapitalny pomysł, mianowicie narzucił wniosek (oczywiście za poradą radców pana radcy z rady przybocznej), zakupienia od żyda oświęcimskiego starego zamczyska za kwotę 150.000 złotych. Nie chodzi tu tyle o to zamczysko ile o to, aby nowy powiat oświęcimski zapaskudzić długami na wielkie sumy, albowiem wówczas sparaliżuje się wszelką myśl o skasowaniu tego powiatu, gdyż sąsiednie powiaty wadowicki i bialski, nie chcąc ponosić kosztów marnotrawnej i rozrzutnej gospodarki włodarzy oświęcimskich, same paraliżować będą wszelkie kroki, zmierzające do obdarowania ich dłużnikiem. Nie na tem jednak koniec. Już bowiem zrodziły się pomysły, aby obok starego zamku budować nowy pałac kosztem drugich 150.000 złotych. Powiat oświęcimski przez kupno zamczyska traci rocznie na procentach kwotę 18.000 złotych, gdyby zaś nawet kredyt miał na niższy procent, to instytucja publiczna udzielająca na takie luksusowe cele pieniędzy sama traci niepotrzebnie i wyrządza krzywdę innym potrzebującym gotówki na właściwsze cele. Takie są owoce dyktatury urzędniczej! Za jej fantazję płacić muszą obywatele! Czyż zamiast stwarzać oświęcimski powiat samorządowy nie lepiej było raczej burmistrza oświęcimskiego zamianować księciem oświęcimskim, starostę zaś księciem zatorskim, ludność miałaby bowiem spokój, a tak ma utrapienia i niepotrzebne ciężary.

Samozwańcza władza nakłada podatki!

Obywatele zamieszkali na Spiszu i Orawie otrzymali nakazy płatnicze na specjalną opłatę drogową, wymierzoną przez Tymczasowy Zarząd Powiatowy spisko-orawski w Nowym Targu.

„Tymczasowy Zarząd Powiatowy spisko-orawski w Nowym Targu“ prawnie nie istnieje jest zatem władzą samozwańczą.

Rada Ministrów dopiero obecnie zastanawia się nad sprawą utworzenia powiatu samorządowego spisko-orawskiego, względnie nad włączeniem gmin spisko orawskich do samorządowego powiatu nowotarskiego. Dopóki to się nie stanie, żadna samozwańcza władza, w konstytucyjny sposób do życia niepowołana, nie ma prawa nakładać na obywateli ciężarów publicznych i ściągać je w drodze egzekucji.

Ustawa o uregulowaniu finansów komunalnych, tudzież postanowienia ustawy drogowej o opłatach drogowych o tyle obowiązują na Spiszu i Orawie, o ile są one zgodne z ustawami ustrojowemi, dotyczącemi tamtejszego samorządu. Z ustawy o uregulowaniu finansów komunalnych nie mogą czerpać uprawnień organa prawnie nieistniejące i nie będące organami komunalnemi. Prawnie istnieje na Spiszu i Orawie samorząd gminny, to też tylko on może korzystać z tych ustaw, natomiast nikt niema prawa obciążać tamtejszej ludności w imieniu nieistniejącego powiatowego samorządu.

Rzeczą Ministerstwa Spraw Wewnętrznych jest wglądnięcie w tę sprawę i unieważnienie nielegalnych wymiarów opłaty drogowej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

(Ciąg dalszy).

URZĘDY GMIN: Sułkowice, Bachórzec, Stróżna, Bochnia, Bolechowice, Berlin, Kaczyna, Chrzanów, Czarnokońce Wielkie, Wygnanka, Czchów, Dobrzechów, Duba, Połom Mały, Nieglowice, Koszarawa, Łapajówka, Magistrat m. Krakowa, Brzoza Królewska, Staremiasto, Lisko, Bożyków, Majdan k. Kolbuszowej, Konary, Jawornik, Majdan Górny, Łękawica k. Żywca, Umieszcz, Trzcinica k. Jasła, Bolęcin, Wierzbica, Jaroszowice, Woźniki, Łętownia, Siennów, Zbydniów, Zembrzyce, Lachowice podróżne. Kwitujemy odbiór zapłaty. **Fr. Pasierbek, sekr. gm. Janowice, Jan Kamiński, wójt w Binarowej, Jan Machowski, sekr. gm. Rozenbark, Wasyl Maksymiak, sekr. gm. w Borusowie, Jan Kwaśny, Wilkowice, Zarząd lasów siedmiu gmin w Witowie, Józef Markiel, Dziedzice, Feliks Horak, Kąśna Górna, M. Rysiewicz, Grybów, Adam Kełżyński, Stara Wieś, Józef Zoń, sekr. gm. w Koszarawie, A. Buczek, Bóbrka, Kasa Stefczyka w Krygu, Michał Segni, Pretuki, poseł St. Szczepański, Kraków, poseł Fr. Krempa, Padew, Jan Kozak, sekr. gm. w Hrebennem, St. Motyl, Nienadówka, Biblioteka T. U. R. w Długoszynie, J. Makuch, Borki, Piotr Stachurski, sekr. gm. w Uściezku, Józef Fila, Jaroszowice, Dr. Józef Sarapata, adwokat, Warszawa, Leszno 7, Jan Szeląg, Ochmanów, Mieczysław Gabryl, przew. Komitetu parafj al. w Wieprzu, Wł. Zgraja w Chronowie, Wojciech Topor-Chuciajski, Zakopane, W. Piątek, Moszczanica k. Żywca, Wojciech Palej, Krzeczów.** Należytość otrzymaliśmy. Prosimy o jednanie prenumeratorów. **Redakcja „Przyjaciela Ludu“, Kraków.** Potwierdzamy odbiór kwoty 29 zł. **Urzędy gmin Siedliska, Königsberg, Maziarnia, Kuków, Dąbrówka Polska, Gorzyce, Barwałd Górny, Rata.** Poprzednie numery wyczerpane. Nowego nakładu sporządzić nie możemy, albowiem połączone jest to z wielkimi wydatkami. Bieżące numery posłano. **Urząd gminny w Wierzbicy.** Sprawę należy załatwić według pouczenia zawartego w niniejszym numerze, a gdy to nie poskutkuje prosimy napisać, a wniesiemy gdzie należy zażalenie. **J. Makuch, Borki, St. Drabek, Słońsk.** Wysłaliśmy. **J. Jąkała, Spytkowice.** W sprawach prowadzonych przed sądem okręgowym obowiązuje przymus zastępowania stron przez adwokatów

dlatego też sąd zwraca uwagę na skutki ustawowe niestawiennictwa w towarzystwie adwokata. **Michał Duman, Raycza.** Czek dołączyliśmy w nadziei, że Pan zjedna nowego prenumeratora. **Marcin Szuba, Dąbrówka.** Piszecie „Pismo Wasze jest nam tak potrzebne, jak oko w głowie, bo wioska nasza leży daleko od miasta i żyjemy jak pustelnicy bez wiedzy i oświaty". Cieszymy się tem uznaniem. Rzeczywiście naszem zadaniem jest pouczenie, że urzędowanie może być w gminach inaczej prowadzone, niż to przewidują różne okólniki i cyrkularze „oświecające" lud po myśli interesów rozwielmożnionej biurokracji. Ob. **Petypiak, sekr. gm. Brzegi** pisze: „Pismo Wasze w teraźniejszych czasach jest dla gmin wiejskich korzystne i pouczające". Jeśli zatem tak je oceniacie, prosimy o zjednanie choć pięciu nowych odbiorców w gronie sekretarzy gminnych. **Urząd gminy w Brzezinach.** Ustawę konkurencyjną można nabyć w Księgarni Gebethnera w Krakowie. **Gmina Suchorzów, Dr Stefan Wańczycki, adw. Sanok Szczepan Markowicz, Białobrzegi.**

Urzędy gmin: Zabratówka, Siedliska, Dąbrowica, Dmytrów, Pakoszówka, Radoczyce, Czarna k. Łańcuta, Pisarowce, Staroniwa, Ruda, Beremowce, Gruszów. J. Tytuła w Jagielle, J. Krzysztofek, Mierzeń, Wł. Jarosz, Białobrzegi, M. Grzegorzek, Rychwałd k. Żywca, J. Pasko, Gilowce, W. Kosowski, wójt w Zalasowej, Franciszek Masłowski, wójt w Spytkowicach, Piotr Mostowik, wójt w Lipowej, Wł. Duda w Suchej, Andrzej Piszczek Libertów, J. Gąsiar Myślachowice, Antoni Jarosz, Wilkowisko, Bolesław Maziarz, sek. gminy Wòlka Tanewska, Dr. Antoni Banaś, b. poseł Radocza, Dr. Zdzisław Banachowski, Stan. Grzyb, Jaroszowice, Jagosz Władysław, Dr. W. Kluger, T. Kluk, burmistrz, J. Markielowski, St. Flis, notarjusz, Wadowice, M. Mika, Gorzeń Gòrny, Wł. Pietruszka, sekr. gminy Roków, Fr. Zając, Jaroszowice, Marcin Foryciarz, Zygodowice, St. Działo, Wampierzów, J. Lach, wójt Dankowice, Dr. I. Fragner, adwokat Wiśnicz, A. Kukla, Wiśnicz stary, Kl. Pieṅarski Nowosielce, Jakòb Giermek, naucz. gminy Smolice, J. Michalski, I. Rokowski, Grodzisko, Ludwik Lempart, sekr. gm. w Zachełmnej, Wasyl Zikracz, Swierzowa Ruska, Józef Lasek, Lipowa, Józef Kliś, Czernichów.

Kwitujemy odbiór prenumeraty.

Wydawca: Związek Polskich Samorządowców. Odpow. redaktor: Franciszek Świadek w Zygodowicach k. Wadowic. Drukarnia Powszechna w Krakowie.